Rok VI. Tarnów, dnia 2 stycznia 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 1

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



J. d'Argoat

Lulajże Jezuniu...

1938... Siła czasu przed nami

Onego czasu cały Rodzaj ludzki zgromadził się na olbrzymiej równinie. Na to zebranie zaprosił wszystkich filozofów świata.

I Rodzaj ludzki tak odezwał się do nich:

„Czytałem wszystkie wasze dzieła. Dosłownie wszystkie.

Muszę otwarcie wyznać, że mię okropnie znudziły. Jeszcze dotąd ziewam na ich wspomnienie...

Przy czytaniu, a zwłaszcza po przeczytaniu pogrążyłem się w niewypowiedzianych ciemnościach.

Zaprosiłem was tu, by wam przedstawić moje pragnienie i skierować do was trzy prośby:

Dajcie mi — proszę — malutką książkę od 10—20 stron, którąby zawierała wszystkie prawdy w formie popularnej, zupełnie jasnej i prostej. Taką maleńką książeczkę za 10 centimów, którąby można nosić przy sobie..., którąby się równocześnie nadawała do kieszonki myśliciela, poety, polityka, a przede wszystkim tym rzeszom inteligencji, których życie jest bardzo szare, mdłe i bezcelowe i tym, którzy w pocie czoła pracują na chleb... O taką książeczkę proszę! Takie ma mieścić w sobie prawdy".

> Serdeczne życzenia noworoczne
> przesyła Wszystkim
> Redakcja

Filozofowie spojrzeli na siebie ze zdziwieniem. Wielu zaczęło się cofać do tyłu i myśleć o ucieczce.

Ale Rodzaj ludzki prosił dalej:

„Nie tylko chcę malutką książeczkę, któraby mieściła wszystkie prawdy i rozpowszechniała je wszędzie, we wszystkich czasach, ale chcę i proszę, żeby przyszedł ktoś i dał wzór tych wszystkich cnót, o których ta mała książeczka będzie nauczała. I chcę, żeby przykład był ściśle naśladowany przez mężczyzn, kobiety i dzieci... Czy jesteście w stanie dać mi taką książkę?... Czy który z was zdolny jest dać mi taki przykład"?

Tymczasem trzy czwarte filozofów uciekło... Rodzaj ludzki, gdy to spostrzegł, zasmucił się w sercu.

„To jeszcze nie wszystko — mówił dalej: — Nie tylko mi trzeba książki i wieczystego przykładu. Czuję jeszcze potrzebę trwałej instytucji, któraby strzegła prawd w tej książeczce zawartych".

Kiedy strapiony Rodzaj ludzki dokończył słów i rzucił wzrokiem w stronę filozofów... zadrżał na całym ciele. Wszyscy filozofowie uciekli.

A odtąd Rodzaj ludzki zaczął głośno płakać nad swoją dolą i narzekać na wszystkich filozofów i mędrców.

I kiedy tak był pogrążony w ogromnym bólu, zobaczył nagle, nie wiem w której stronie, Człowieka ubranego w szatę. Na barkach miał coś w rodzaju belki, wielki kawał drzewa pokrwawionego. Do tej belki była przyczepiona druga mniejsza, co nazywają powszechnie krzyżem. I Człowiek miał włosy pokryte krwią. Krew mu spływała do oczu. Krew płynęła strugami po całym ciele... A spoglądał na Rodzaj ludzki tak słodko, tak czule...

Potem się zbliżał z powagą i majestatem! Szedł wolno, dźwigając olbrzymie drzewo. I odezwał się głosem niezwykle miłym i serdecznym:

„Chcesz prawdy? Przynoszę ci ją...

Chcesz małą książeczkę, któraby na 10 stronach zamykała wszystkie prawdy i któraby była dla wszystkich dostępna. Masz!... Weź tę książeczkę"!

Na pierwszej stronie Rodzaj ludzki odczytał: Katechizm.

Człowiek mówił:

„Prosiłeś mnie nie tylko o tę książeczkę, ale o żywy przykład... Jestem!

Spojrzyj na mnie! Ja twój Bóg, który się stał Człowiekiem, aby ci dać wieczny wzór i prowadzić cię do szczęścia...

W końcu prosiłeś mnie o instytucję. Patrz oto Kościół"!

A zachwycony Rodzaj ludzki upadł na kolana i adorował Jezusa Chrystusa.

Tę przypowieść wygłosił w jednym ze swych popularnych przemówień Raymond Brucker, nawrócony przez O. de Ravignan. (Wyj. z L. Gautier „Portraits du XIX. siècle", t. III. str. 343).

●

Nowy Rok bieży! 1938. Otwiera się przed nami olbrzymia siła czasu — przestrzeń 12 miesięcy.

Wszyscy chcą otrzymać od niego to, czego poprzednik nie dał. Oczekują zmiany na lepsze.

Piszą, filozofują, radzą, konferują, tworzą organizacje... Ziemskie życzenia zawodzą... Dusze pokrywa pleśń i rdza.

Wielu zarzuciło w kąt katechizm... Nie doczekamy się bez niego zmiany na lepsze....

Prawdy w nim zamknięte i stosowane tak przez „górę", jak i „na dole" społeczeństwa zdolne są jedynie wróżyć pomyślne lata. Teorie, ekonomia i moda chwili nie wystarczą. Trwałego i powszechnego szczęścia bez Boga i moralności nie ma. Ustalenie i polepszenie warunków zależy od ustalenia sumień.

Nowy Rok bieży!... Niech przyniesie tę zmianę, by w naszej Ojczyźnie płynął z „góry" wiew życia przykładnego, wiara w Boga, poszanowanie dla sakramentalnych węzłów małżeńskich, ofiarność i poświęcenie w czynach.

●

Prezydent pewnego miasta we Francji zdążał 1 stycznia ulicą wraz z radnymi, by złożyć życzenia noworoczne bawiącemu u rodziny ministrowi.

Szli ubrani galowo i rozmawiali po drodze.

Nagle prezydent zdjął cylinder i elegancko się ukłonił. Radni za jego wzorem to samo uczynili... Dziwili się jednak, bo na ulicy nikogo nie widzieli. Spytali więc prezydenta, komu się właściwie kłaniał....

On z dobrotliwym uśmiechem wskazał na krzyż nad bramą domu i powiedział:

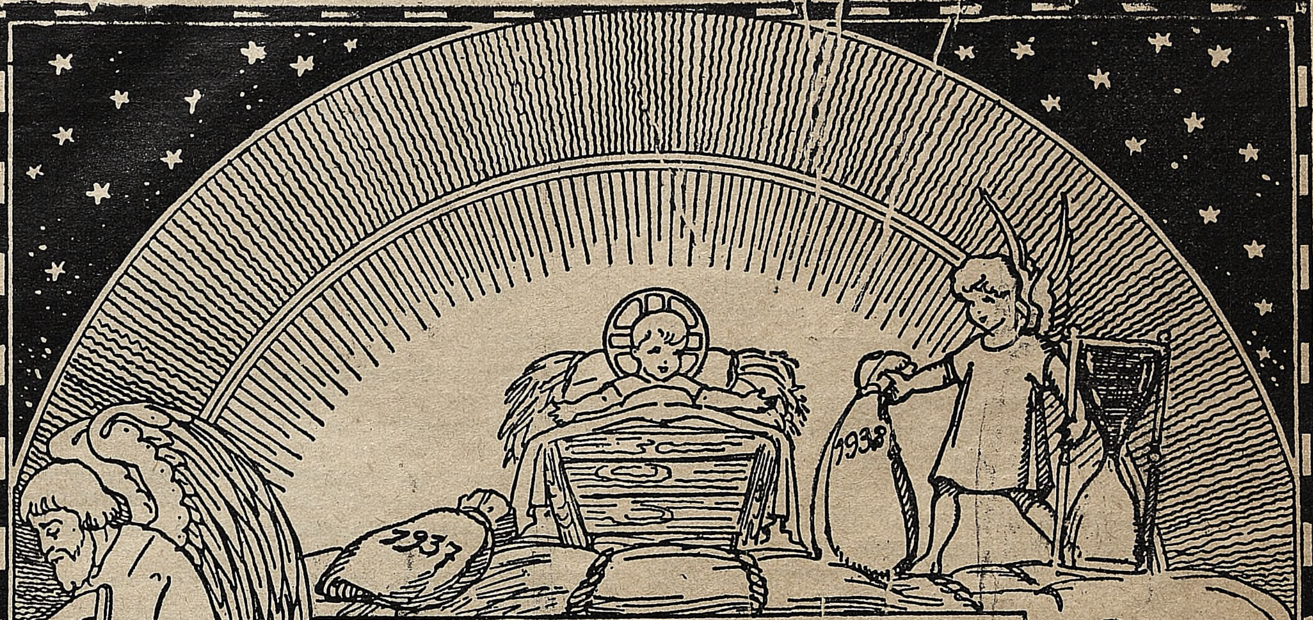
— Jemu się pokłoniłem... Chrystusowi!... i bardzo się cieszę, że pierwszy mój ukłon w tym roku oddałem publicznie Bogu!

U progu nowego roku pokłońmy się Chrystusowi, Królowi wieków!

„Chwała na wysokości Bogu" niech będzie słowem wstępnym, programem, duchową komendą, motorem naszych prac i zamierzeń.

R.

3







NA NOWY ROK

Onego czasu: Gdy się spełniło osiem dni, jak obrzezano Dzieciątko, nazwano imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło. (Łuk. 2).

■

Chrystus zwycięża

Gdy już Pan Jezus ogłosił swoją ewangelię, dał uczniom swoim rozkaz: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody"! Idźcie, głoście ludziom to, co wam powiedziałem i pracujcie, by uwierzyli we Mnie i żyli tak, jak wam wskazałem. Był to rozkaz ponad zwykłe siły ludzkie. By ten rozkaz Chrystusowy spełnić, trzeba było pokonać olbrzymie trudności. Trzeba było skłonić ludzi, by uwierzyli w Boga, który się stał człowiekiem, którego prześladowano, a w końcu powieszono na krzyżu, jak najzwyklejszego niewolnika; którego zdradził i sprzedał podle Jego własny uczeń, którego opuścili najbliżsi przyjaciele, który wśród śmiechu i szyderstwa, jak złoczyńca jaki, zakończył swoje życie. Przekonać ludzi, że ten człowiek był prawdziwym Bogiem i że przed Nim trzeba zgiąć kolana i oddać Mu cześć Boską, — zrobić to było trudem ponad wszelkie trudy. Burzyły się przeciw takiej nauce i takiej religii dumne głowy rzymskie, buntowały się i gorszyły mędrkujące umysły Greków, protestowały przywykłe do wygody i zbytku, a zakochane w sobie serca ludzkie. Gdyby Pan Jezus głosił inną ewangelię, gdyby pozwalał na używanie, gdyby każdemu zostawił swobodę urządzenia swego życia, jak się komu podoba — świat pogański i żydowski słuchałby chętnie takiej nauki. Ale gdzie tam! Ewangelia Chrystusowa nakładała poważne obowiązki na ludzi. Żądała zaparcia się i umartwienia; żądała miłosierdzia i pomocy dla bliźnich; miłości i szacunku dla każdego człowieka, wymagała czystych obyczajów. Takie rzeczy, takie wymagania nie podobały się ludziom — religia pogańska była wygodniejszą i schlebiała nawet najniższym popędom człowieka. Jeśli poganin chciał przyjąć ewangelię Chrystusową, musiał się wyrzec wielu zwyczajów,

wielu przyjemności niegodziwych, musiał zdobyć się na wielką ofiarę. Wszystko wokoło niego było przeciwne nauce Chrystusa — a on musiał trwać i zgodzić się na prześladowanie i pogardę nieraz ze strony swoich najbliższych. Nie drobnostką było przyznawanie się do Chrystusa, ale bohaterstwem. Dlatego niejeden długo się zastanawiać musiał, nim się zdecydował uwierzyć w Chrystusa i iść za Nim krzyżową drogą.

Świat pogański wypowiedział ewangelii Chrystusowej walkę na śmierć i życie. Postanowił chrześcijaństwo zniszczyć w samych początkach. Użyto wszystkich środków, poruszono wszystkie siły, nie cofano się przed najokropniejszymi karami, starano się zjednoczyć wszystkich przeciwników Chrystusa do wspólnej walki z ewangelią Pana Jezusa. Rozpoczęła się walka w Jerozolimie i tam pierwsza polała się krew męczeńska. Ginie św. Szczepan, wnet po nim apostoł św. Jakub. Stąd przenosi się walka i prześladowanie na całą Palestynę, na przyległe kraje, a wreszcie obejmuje całe olbrzymie cesarstwo rzymskie. Niezliczone były ofiary tych prześladowań. Ginęły dzieci, dorośli i starcy, ginęli duchowni i świeccy, ginęli prości i inteligentni. Podczas prześladowania, które nakazał cesarz Dioklecjan w latach 284—305, zginęło w jednym tylko miesiącu 18.000 chrześcijan. We francuskim mieście Lyonie ulicami płynęła krew chrześcijańska. W miejscowości afrykańskiej Utyka ścięto na raz 300 chrześcijan; we Frygii azjatyckiej otoczyli żołnierze całe miasteczko silnym kordonem i podpalili w kilku miejscach, tak że wszyscy mieszkańcy, wśród nich mężczyźni, kobiety, dzieci znalazły śmierć w płomieniach. Najrozmaitsze wymyślano winy na chrześcijan. Każde nieszczęście, niepowodzenie, każdą klęskę przypisywano chrześcijanom i wytaczano im sądy, skazywano bezapelacyjnie na najsroższe męki i całymi masami tępiono bez miłosierdzia. Rozdzierano chrześcijanom ciało żelaznymi hakami i polewano rany octem lub wrzącym olejem; wbijano w ciało gwoździe, palono na rozpalonych kratach, włóczono po szkle tłuczonym; duszono dymem, wrzucano do morza, do rzek, wlewano do ust roztopiony ołów, obcinano ręce, wybijano zęby, wyłupiano oczy, wyrywano języki, rzucano dzikim i głodnym zwierzętom na pożarcie, palono na stosach, mrożono na lodzie. Wysilały się rozumy ludzkie, by coraz nowe i coraz straszniejsze obmyślać męki. I co właśnie jest dziwne i niezwykłe? Krew przelana przez jednych była nasieniem, z którego wyrastały nowe szeregi chrześcijan. Za Chrystusa i z miłości ku Niemu, za przyjęcie Jego ewangelii szły całe masy na śmierć. Zginęli za Niego apostołowie, ginęli za wiarę w Chrystusa papieże, biskupi, kapłani — ginęli dobrowolnie, nieraz z radością i uśmiechem na ustach. I choć te zmagania, te prześladowania trwały długo — powtarzały się przez blisko 300 lat — nie zginęła ewangelia Chrystusowa, przyniesiona przez Niego z nieba na ziemię i po tej ziemi rozniesiona przez Apostołów i ich następców. Zwaliły się posągi bogów pogańskich; świątynie pogańskie przerobiono na kościoły chrześcijańskie, a na miejscu dawnego cyrku Nerona stoi po dzień dzisiejszy bazylika św. Piotra, a przed nią wysoki słup kamienny z napisem: Chrystus żyje, Chrystus panuje, Chrystus zwycięża!

A jak zwyciężył Pan Jezus wtedy — tak zwyciężał i później, zwycięża dotąd — i zwycięży w przyszłości. Zwyciężyć musi, bo jest Bogiem ciągle zwalczanym, ale niezwyciężonym.

Do tego zwycięstwa dopomóżmy Chrystusowi w nowym roku, który się rozpoczyna. Chrystus szuka apostołów, szuka zwolenników, szuka żołnierzy. Patrzy w twoją stronę i mówi: Pójdź za mną...

P.

KALENDARZYK

Styczeń

2 N. **Najśw. Imienia Jezus.** Ma ono na celu uczczenie Tego Imienia, które jest ponad wszelkie imię.

3 P. **Św. Genowefa,** pasterka, potem zakonnica zasłynęła cnotami i licznymi cudami.

4 W. **ŚŚ. Pryskus, Pryscylian i Eugeniusz** ponieśli śmierć męczeńską za wiarę za cesarza Juliana Odstępcy.

5 Ś. **Św. Szymon Słupnik** prowadził żywot bardzo umartwiony.

6 C. **Trzech Króli,** właściwą nazwą tego święta jest **Objawienie Pańskie.**

7 P. **Św. Lucjan** pochodził z Syrii, rozdał majątek ubogim i poświęcił się stanowi duchownemu. Poniósł śmierć męczeńską za wiarę.

8 S. **Św. Seweryn** przepędził wiele lat na pustyni, potem opowiadał Ewangelię w krajach nad Dunajem.

Z życia

Precz z gorszycielami

W pewnym mieście wszedł do sklepu młodzieniec, kupił niemoralną nagą figurę wystawioną w oknie i natychmiast roztrzaskał ją w kawałki mówiąc: „aby mi dłużej nie obrażała oczu mojej matki i siostry, które tędy często przechodzić muszą"...

N. N., pisarz romansów, otrzymał pozwolenie na zwiedzenie więzienia, aby tam mógł zebrać materiał do nowych sensacyjnych powieści. W więzieniu rozpoznało go dwóch młodych ludzi, którzy zawołali do niego: „Tyś tu powinien być, nie my... Zasługujesz na to więcej niż my, bo przez twoje pisma zeszliśmy na złą drogę i znaleźli się w więzieniu".

Pisarz poczerwieniał ze wstydu... i wyszedł.

Bohaterstwo

W restauracji pewnego hotelu w Saragossie (Hiszpania) spożywali goście kolację. Nagle doleciały do ich uszu strzały i krzyki. Komuniści rozpoczęli ogień karabinowy na ulicy. Szef, goście i kelnerzy rzucili się na podłogę, aby się zabezpieczyć przed kulami. Po chwili jęki straszne dochodziły do ich uszu z ulicy. Nikt się jednak nie ruszył z miejsca. Wyjrzeć nawet się bali. O pomocy rannemu nikomu do głowy nie przyszło.

Po kilkunastu minutach odzwał się przy bufecie telefon. Siostry z pobliskiego klasztoru telefonicznie powiadamiały, że syn szefa restauracji hotelowej został ranny na ulicy. Siostry go przyniosły do klasztoru i opatrzyły ranę. „Niech pan będzie spokojny — powiadamiały ojca — bo syn znalazł dobrą opiekę".

Nikt się nie odważył ratować rannego w ogniu kul. Tylko siostry wykazały prawdziwe chrześcijańskie bohaterstwo.

Łuski bez ziarna

Kiedy mówimy o współczesnych bezbożnikach, mamy zwykle na myśli tych zaślepionych działaczy, którzy całkowicie słowem i postępowaniem zaprzeczają istnieniu Boga, Jego praw i rządów nad światem. Nie uznają oni żadnej religii, Kościoła, moralności na przykazaniach boskich opartej, nie wierzą w duszę nieśmiertelną, życie pozagrobowe i wieczną za czyny na tej ziemi odpowiedzialność. Uważają oni siebie samych za najwyższe, od nikogo niezależne istoty, a swój rozum, swe wymysły i upodobania za źródło wszelkich praw i norm postępowania w życiu osobistym i zbiorowym.

Niektórzy z tych bezbożników zachowują te swoje przekonania i poglądy dla własnego prywatnego użytku i nie przejmują się zbytnio tym, że inni inaczej myślą i żyją. Drudzy jednak—i tych jest coraz więcej — chcieliby swój ateistyczny światopogląd narzucić wszystkim, swe zasady więc głoszą wszędzie przy pomocy książek, prasy, radia, w wykładach i dyskusjach. Występują oni gwałtownie przede wszystkim przeciwko Kościołowi katolickiemu, bo wiedzą, że on dzisiaj jest w świecie głównym obrońcą i krzewicielem wiary w Boga, religii i bezwzględnej, na objawionej woli Stwórcy opartej etyki. To są t. zw. bezbożnicy wojujący, których obecnie kształci, organizuje i po wszystkich krajach rozsyła — Moskwa.

Lecz istnieje jeszcze inne **bezbożnictwo, takie pomniejszone, zredukowane, połowiczne.** Kiedy u otwartych, zdecydowanych ateistów zarówno myśli jak i czyny, teoria i praktyka świadczą o ich niewierze, to u połowicznych występuje rażąca sprzeczność między tym, co uznają za niewzruszoną prawdę, w co wierzą, a tym, co ujawniają w swym praktycznym postępowaniu. W teorii więc przyjmują wszystkie zasady wiary i moralności katolickiej, lecz w życiu swym zarówno prywatnym, jak i publicznym wcale się nimi **nie kierują, do nich się nie przyznają, w ich obronie nie stają.** Postępują niemal zupełnie tak, jak gdyby byli stuprocentowymi wolnomyślicielami. Trudno ich też istotnie nieraz odróżnić od ludzi, którzy w nic nie wierzą.

Czym bo np. różni się duchowe życie wielu przedstawicieli naszych katolickich sfer wykształconych od życia wolnomyślnych ich po zawodzie kolegów? Dzień zaczynają i kończą w jednakowy sposób, bez chociażby chwilowego podniesienia myśli i serca ku Bogu. Codzienną pracę zawodową wykonują również w jednakowym nastroju; nie przyświecają jej i nie uświęcają żadne wyższe intencje, cele. Pracuje się dla chleba, rodziny, kariery, rozgłosu, czy — **żeby to podnioślej nazwać — dla społeczeństwa, narodu, państwa.**

Życie domowe, rodzinne w swej treści, formach i obyczajach podobnie pozbawione jest jakichkolwiek znamion, właściwych wyznawcom Chrystusa. **Te same, co i u niechrześcijan, rozmowy, przywitania, pożegnania, ta sama próżność, płytkość, nuda, zepsucie.** Na ścianach niejednokrotnie odrażające swym **bezwstydem obrazy.** Na stole rozłożone **gazety**, te same, jakie spotyka się w rękach przeróżnych radykalnych postępowców. Darmo wśród nich szukać katolickiego dziennika, czy tygodnika. Na półkach bibliotecznej szafy obok dzieł z dziedziny fachowej widnieją również inne z zakresu literatury, historii, filozofii. W doborze autorów i opracowań znać, że nie kierowano się żadną zasadą. Figurują nazwiska głośne z szerzenia przeciwnych religii i Kościołowi idei. Widać też od razu, że tu „catholica non leguntur". Bo ani jednej książki z dziedziny religii, katolickiej dogmatyki, etyki, apologetyki, ani jednej monografii Chrystusa lub Świętych, ani jednego tomu Pisma św. Na taką obojętność nie pozwoli sobie żaden protestant, czy anglikanin. Wiary — w jej istotnym znaczeniu — może on już wcale nie posiadać, ale zainteresowania dla religijnych zagadnień prawie nigdy nie traci. U poważnej części naszych inteligentów o średnim i wyższym wykształceniu są one — niestety — taką rzadkością, że się aż dziwić trzeba, na czym jeszcze ich wiara teoretyczna się opiera.

Mimo wszystko uważają się za przykładnych katolików i gdyby im tak powiedzieć, że nie po chrześcijańsku żyją, oburzyliby się i natychmiast powołali na swoje „niczym nie poszlakowane" postępowanie, że przecież „nie kradną, nie krzywdzą, nie cudzołożą" i t. d. Tak, prawda, nawet więcej, bo niektórzy i do kościoła chodzą i jałmużnę dają i bodajże niekiedy poszczą. Ale choćby i dodali do tego, że się i modlą — to jeszcze nie świadczyłoby to o ich żywej wierze. Wszystko to bowiem odbywać się może z nawyku, z bezmyślą, dla nastroju i ozdoby, ale do głębi duszy nie sięga, jej zeświecczałej postawy nie przeobraża, jej istoty nie przenika i religijności nie odradza w skrusze, pokorze, boleści, miłości, w całopalnej dla Boga ofierze. **Bo takie wewnętrzne, dogłębne przeobrażenie człowieka w chrześcijanina dokonuje dopiero — łaska, Sakramenty.** Tymczasem — wiadomo — nasze wyższe sfery w swej przeważającej części od nich jak najbardziej stronią. **Zatrzymują z katolicyzmu wiele pozorów, łusek, pięknych i cennych, ale ziarna żywota, wzrostu, siły odrzucają.**

Dlatego tyle rażących naleciałości i cech wprost pogańskich w ich poglądach, obyczajach, formach życia rodzinnego, towarzyskiego, zawodowego i tak one dziwacznie, nie do pojęcia pomieszane z nawykami i przejawami chrześcijańskimi.

Ład, styl, konsekwencja jest zawsze wynikiem jednej, podstawowej zasady myśli i działania. Zamieszanie, chaos, dziwactwo jest świadectwem, że takiej naczelnej, porządkującej zasady brak, lub że istnieje ona tylko w teorii, wisi w powietrzu, ale życia nie kształtuje.

Najwyższy czas, by wiara, katolicyzm przestały wśród naszych sfer inteligentnych być pustą łuską, przybraniem, afiszem, a stały się najwyższą, twórczą zasadą życia. **M. S.**

Podziękowanie

Wszystkim, którzy w czasie choroby śp. ZOFII BORATYŃSKIEJ okazali dużo serca i życzliwości, oraz oddali jej ostatnią przysługę — a w szczególności ks. prał. dr. J. Bochenkowi, ks. prał. dr. St. Bulandzie za wielokrotnie niesioną pociechę duchową śp. Zmarłej, ks. B. Gwoździowskiemu, Sodalicji Pań z p. radcz. Czaplińską na czele, Czcig. SS. Józefitkom z Zakładu św. Józefa przy ul. Mościckiego za staranną, niezwykle troskliwą opiekę w czasie choroby — składa najserdeczniejsze, staropolskie „Bóg zapłać"

Rodzina Ziemiańskich.

Gdzie ludzie ginęli jak muchy II.

Współpracownicy GPU i wojskowi („krasnoarmiejcy") dostają w okresie jesieni, zimy i lata specjalny przydział, t. zw. „polarny", zawierający tłuszcze zwierzęce, suszone jarzyny i mięso. **Resztę więźniów żywi się natomiast soloną rybą, nadgniłymi ziemniakami** i kaszą, wszystko zaś w porcjach miniaturowych. Na jedno tylko uskarżać się nie może więzień sołowiecki: na niedostateczną ilość wody!...

Bardziej zamożni spośród zesłańców otrzymują przesyłki z lądu, dopóki można je dostarczać w okresie uruchomienia żeglugi, t. zn. od 20 maja prawie do końca listopada. Tymczasem dzięki nieumiejętnej gospodarce organów administracyjnych na „Sołówkach", oraz z powodu braku odpowiednich pomieszczeń, znaczna część produktów żywnościowych i tak już marnego gatunku — psuje się i przepada. Toteż ku środkowi zimy i tak już minimalne porcje pożywienia dla więźniów zmniejszają się stopniowo, co napełnia serca tych nieszczęśliwców grozą, każąc im oczekiwać głodowej śmierci.

Gdy o niej mówimy — zauważyć wypada, że śmierć nie każe na siebie czekać na „Sołówkach" — i oto „zapobiegliwe" **władze bolszewickie zawczasu każą tam więźniom przygotowywać sobie mogiły,** dopóki ziemia nie zamarznie. Roboty przy kopaniu mogił zaczynają się w sierpniu lub wrześniu. Partie ludzi zdrowych, z niewymownie przykrym uczuciem kopią w pocie czoła doły, a grunt na wyspach Sołowieckich jest bardzo kamienisty i nieraz wypada im z trudem wykopywać olbrzymie głazy. Podczas zimy owe komunistyczne mogiły zapełniają się stopniowo nagimi trupami, a po każdym z podobnych „dzikich" pogrzebów mogiły zostają przykryte deskami, aby nie było kłopotu z pogrzebem nowych ofiar. Dopiero na wiosnę zasypuje się mogiły ziemią i kamieniami. Są to fakty autentyczne i przez autora tego szkicu osobiście stwierdzone, gdyż sam pracował przy kopaniu dołów jesienią, na wiosnę zaś widział przy zasypywaniu mogił, w jak strasznym, koszmarnym nieładzie ciała zmarłych były wrzucone do owych dołów. Dopiero w r. 1930 zwrócono uwagę na to ohydne postępowanie i poczęto umarłych chować w ubraniu, a nawet sprawiać im drewniane trumny, mieszczące po 2—3 ciała.

Co do ciężkich robót, które obowiązują zesłańców sołowieckich, nadmienić trzeba, że **wszelkie prace na wyspach wykonywali więźniowie.** Najstraszniejsze ze wszystkich były roboty przy obróbce materiału drzewnego w lasach („liesozagotowki"). Poza tym więźniowie budowali kolej żelazną, oraz pracowali przy wznoszeniu różnorodnych budynków. W szpitalu znajdowali zajęcie lekarze i sanitariusze, w wydziale administracyjnym i w innych urzędach pracowali również więźniowie; co więcej, byli oni dozorcami, sędziami śledczymi, komendantami rot.

Postarajmy się wczuć w to, jak żyli więźniowie w t. zw. „roboczych" rotach: 8, 12, 13, 14 i 15. Oto już o godzinie 5—5½ wszyscy są na nogach i biegną się umyć do centralnej ubieralni. Trzeba się ogromnie spieszyć, a więc zewsząd słychać straszne urągania i przekleństwa. Należy długo czekać w kolejce. Dobrze się dzieje tym, co — mając duży imbryk — mogą po kolei biec po wrzątek. **Piją na śniadanie czystą, gorącą wodę lub też t. zw. herbatę malinową, czyli zaparzoną mieszaninę suszonych owoców.** Miesięczny przydział cukru wystarcza więźniom zaledwie na 1½—2 tygodni. Do herbaty jedzą chleb razowy, czarny i nikt — oprócz tych, co dostają przesyłki żywnościowe od krewnych — nie bywa syty po takim śniadaniu.

Nagle rozlegają się głosy dozorców i „komwzwodów": „Ustawiać się do kontroli! Szybko"! Słychać przytłumione protesty: „A bodaj was licho! Wiecznie naglą, nie ma czasu zjeść śniadania! A niech was..." Następują tu niecenzuralne epitety rosyjskich przekleństw. Wreszcie więźniowie ustawiają się na sposób wojskowy w 2—4 rzędów, przeliczają się i t. d. Ile przy tym pada strasznych wyzwisk ze strony dowódców („komwzwodów" i „komrotów") trudno opisać; atmosfera od samego rana przepaja się nienawiścią. Gdy wreszcie wszyscy ustawili się równo, prosto i potrafią prawidłowo wypowiedzieć swój numer — zaczyna się oczekiwanie dyżurnego w obozie. To trwa bez końca — więźniowie stoją i czekają bezmyślnie. **Czekają nieraz po godzinie, a czasami i po dwie...**

Wreszcie zjawia się oczekiwany tak długo dyżurny; „komrot" woła wówczas: „Rota, baczność! W prawo patrz"! Towarzysz-dyżurny odzywa się do więźniów: „Witajcie, obywatele"! — ci zaś, nabrawszy oddechu, z całych sił odkrzykują: „Zdrrra"! (Witajcie!). Zdarza się jednak nieraz, że towarzysz-dyżurny nie jest zadowolony z powitania i oświadcza komendantowi roty: „Towarzyszu-komrot, źle się witają — proszę ich pouczyć"! Ten wówczas wpada w gniew i po odejściu dyżurnego każe im na nowo, bez końca się przeliczać i wprawiać, krzycząc i grożąc że wściekłością: „Jak wrócicie z roboty, to ja was nauczę witać się i przeliczać"!

Natenczas zjawia się przedstawiciel Wydziału Pracy ze spisami, do jakich robót mają być przydzieleni więźniowie. Wszyscy rozchodzą się: jedni na tak zwane „roboty specjalne", większość jednak na roboty „ogólne". Pewna kategoria zesłańców („zapretniki") czyli ci, co stosownie do różnych kombinacyj GPU pozbawieni byli prawa wychodzenia poza obręb Kremlu bez konwoju, pracowała wewnątrz zabudowań lub na podwórzu. Inni szli pracować bez konwoju, jedynie pozostając na odpowiedzialności jednego z więźniów. Pierwsi spełniali prace dla zawiadowcy podwórza Kremlu, a więc piłowali i rąbali drzewo opałowe, rozwożąc je potem i roznosząc do różnych urzędów. Rozwozili i podawali materiały budowlane; suszyli deski; oczyszczali ze śniegu podwórze i t. p. Pozostali poza Kremlem mieli różnorodne zajęcia, np. przy cegielni i przy wydobywaniu torfu, gdzie dzień pracy trwał 10—12 godzin i ogromnie wyczerpywał siły. Niektórzy spławiali zrąbane drzewo lub układali je na brzegu jezior. Inni pracowali w porcie przy wyładowywaniu parostatków i łodzi. Była to również robota prawdziwie „katorżna" dla źle odzianych i na pół głodnych ludzi. Wiele rozmaitych prac spełniali więźniowie dla wydziału budowlanego: przewozili na sankach, wagonetkach i wozach różnorodne materiały: deski, cegły, piasek, glinę i t. p. Niektóre partie więźniów piłowały i rąbały drwa dla zakładów z poza Kremla, dla administracji i wojska. Jednakże najgorszą była robota przy obróbce drzewa, t. zw. „liesozagotowki". Ludzie silni czy słabi, przyzwyczajeni lub nie do ciężkiej pracy fizycznej — **zmuszeni byli, brnąc w głębokim śniegu,** ścinać drzewa, a następnie — po oczyszczeniu ich z gałęzi — wyciągać pnie ponad drogę.

(Dok. na str. 7).

Po wypełnieniu całodziennego swego zadania, niesłychanie znużeni wracali więźniowie **do swych przepełnionych i smrodliwych rot** i tam dopiero otrzymywali obiad. Wieczerzy nie było, a więc **dostawano jeść tylko dwa razy dziennie.** Poczem rozpoczynała się męka przymusowego przebywania wśród atmosfery pod każdym względem cuchnącej.

Pomimo straszliwego znużenia wyznaczoną sobie codzienną pracą, wykonywali jeszcze więźniowie ciężkie roboty na ochotnika na t. zw. „udarniku". Były to roboty niespodziane, np. po przybyciu jakiegoś parostatku z towarami lub materiałami, który należało wyładować. Czasem wypadało wybudować nagle mieszkania w ziemi („ziemlanki") dla nowoprzybyłych na „Sołówki" zesłańców. Zjawiali się wówczas, jak złowróżbne ptaki do rot dozorcy („nariadcziki"), ogłaszając pilną robotę. **Wieczorem czy też w nocy budzono wtedy wszystkich więźniów;** nastrój panował wówczas prawdziwie przygnębiający: oburzenie, jakiś niewypowiedziany ból i złość bezsilna wobec tych, co z pracy uczynili narzędzie strasznej i poniżającej kaźni, każąc wygłodzonym i źle odzianym ludziom pracować nawet i wpośród nocy...

Lecz i dnie były czasami pełne grozy — **nieraz wypadło pracować na lodzie, brodząc po kolana w mokrym śniegu i w wodzie, która zalewała lód w czasie przypływu...** Pracowano tak całymi godzinami. Wielu odmrażało sobie ręce i nogi. **Wielu też zamarzało wprost na śmierć na lodzie;** inni zaś nabawiali się chorób i rujnowali zdrowie, lecz administracja obozu wcale się z tym nie liczyła. Warto tylko zaznaczyć, że GPU nie posyłało na ochotnicze roboty („udarnik") tych zesłańców, którzy w jakikolwiek sposób byli związani z zagranicą i mogliby podczas widzenia się z krewnymi o tym im opowiedzieć.

Ks. Donat Nowicki.

Pomoc zimowa

Podczas ostatnich dwóch posiedzeń Pow. Komitetu Pomocy Zimowej zdali przewodniczący sprawozdanie z działalności poszczególnych Sekcyj, oraz postawili szereg wniosków, które zostały przez Komitet przyjęte.

Sekcja finansowa ukończyła wymiar świadczeń i rozesłała do tej pory 8000 wezwań do zapłaty na Pomoc Zimową. Wpłaty należy uiszczać **w biurze Sekcji finansowej, Tarnów, ul. Wałowa 22.**

Równocześnie Sekcja prosi o następujące wyjaśnienie: w czasie przygotowywania 8000 wezwań mógł się zdarzyć wypadek, że wysłano wezwanie do zapłaty i tym obywatelom, którzy już płacą od uposażenia. W takim wypadku należy tylko wyjaśnić w biurze przy ulicy Wałowej 22, że płaci się od uposażenia. **Istnieje bowiem zasada, że kto płaci od uposażenia, nie płaci od lokali.**

Sekcja opieki nad dzieckiem rozdzieliła już odpowiednim szkołom artykuły spożywcze i zamówiła u tarnowskich szewców 700 par bucików po 7 zł. 20 gr. za parę. Buty zostaną rozdzielone między najbiedniejsze dzieci za częściowym zwrotem kosztów. Na wniosek Sekcji Komitet uchwalił zakupić 400 kg. tranu po 2 zł. za kg.

Normy świadczeń, które zostały ustalone, są następujące:

dla I. kategorii: samotni 11 zł. — w tym 10 kg. mąki i 100 kg. węgla, reszta gotówką;

dla II. kategorii: rodziny małe od 2 do 3 osób 13 zł. — w tym 20 kg. mąki, 100 kg. węgla, reszta gotówką;

dla III. kategorii: rodzina średnia od 4 do 5 osób 18 zł. — w tym 30 kg. mąki, 150 kg. węgla, reszta gotówką;

IV. kategoria 6 osób i więcej 22 zł. — w tym 40 kg. mąki, 200 kg. węgla, reszta gotówką.

Wymienione normy wydawane będą miesięcznie. Na podstawie instrukcji Komitet przyjął zasadę **odpracowywania** przez bezrobotnych pobranego zasiłku przy robotach mających charakter społeczno-gospodarczy.

Sekcja rozdzielcza rozpatrzyła już około 300 próśb. Przyznała zasiłek I. kat. 62 osobom, II. kat. 84 osobom, III. kat. 54 osobom, IV. kat. 19 osobom.

Na podstawie ostatniej uchwały objęto Pomocą Zimową i wsi podmiejskie, do których zaliczono także Skrzyszów.

Dla nauki

Rolnictwo w Japonii

Prawie połowa ludności Japonii oddaje się rolnictwu. Znajduje się ono w bardzo ciężkich warunkach. Największą przeszkodę w jego rozwoju stanowi niezwykle mała ilość ziemi uprawnej, która wynosi zaledwie 15 procent ogólnej powierzchni kraju, oraz fatalny jej podział pomiędzy mieszkańców. Japonia to typowy kraj nędznych, karłowatych jedno- i półmorgowych gospodarstw. Drobna tylko część ludności posiada dostatecznie zasobne w grunt gospodarstwo, wszyscy inni muszą do swoich marnych działek donajmować pola od wielkich obszarników lub też całkowicie na wydzierżawionych gruntach są zmuszeni gospodarować. Spośród tych, co posiadają własne pole, przeszło połowa to właściciele działki wynoszącej mniej niż pół ha, tak że łącznie w ich posiadaniu znajduje się tylko 9 procent ziemi. Czwarta część ogólnej liczby właścicieli posiada działki nie większe nad pół do 1 ha. Nieliczna natomiast grupa wielkich obszarników i kapitalistów, stanowiących zaledwie 1 procent ogólnej liczby posiadaczy ziemskich, skupia w swych rękach ponad 25 procent wszystkich pól uprawnych. Toteż sytuacja rolnictwa w Japonii jest ogromnie ciężka i tylko dzięki niezwykłej pracowitości i jak najskromniejszym wymogom rolnicy potrafią jako tako wegetować.

W Japonii najwięcej, bo przeszło połowę wszystkich obszarów uprawnych, przeznacza się pod uprawę ryżu. W jego produkcji zajmuje ona po Indiach brytyjskich i Chinach trzecie w świecie miejsce. Pod względem zaś jego wydajności z ha Japonia zajmuje pierwsze miejsce. Zbiory jego z tej samej powierzchni są w niej trzy razy obfitsze, niż w Indiach, a dwa razy, niż w Ameryce. Ryż japoński należy też do najlepszych gatunków i jest najbardziej ceniony w handlu światowym.

Znacznie mniej uprawia się pszenicy, jęczmienia, prosa i ziemniaków. Natomiast bardzo rozpowszechniona jest uprawa roślin strączkowych, przede wszystkim znanej już i u nas soi, która obok ryżu i ryb stanowi główne pożywienie ludności. Spożywa się ją w różnej postaci, jak np. zupy, sosu, sera i t. p.

Japonia jest obok ryżu również ważnym producentem herbaty. Krzewy herbaciane zajmują powierzchnię blisko 40 tysięcy hektarów.

Ważne wreszcie miejsce w produkcji rolniczej Japonii zajmuje trzcina i buraki cukrowe. Cukrownictwo rozwinęło się zwłaszcza na wyspie Formozie, gdzie obecnie znajduje się około 50 fabryk cukru. **m. s.**

Dział młodzieży

Odpocznij!

Odłóżmy na bok prace, kłopoty i użyczmy sobie trochę spokoju. Niech to będzie chwila wytchnienia i wypogodzenia, a może i wyrównania. Przestańmy myśleć o interesach. Przestańmy gonić bez końca. I tak dojdziemy tam, dokąd wszyscy zdążamy. Nie wszystko na świecie związane jest z moimi losami, czy uzależnione od moich czynności. Dużo spraw obchodzi się beze mnie. I mnie samej właściwie tak wiele do szczęścia nie jest potrzeba. I może nic po sobie nie zostawię. Gdy złożę ordery, urzędy, dostojeństwa, stracę mienie, jestem sobie takim oto przeciętnym, nieznanym obywatelem, jak tylu innych, których teraz mijam obojętnie.

„Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł"? Przejmujące te słowa Ewangelii niejednego lekkomyślnika zawróciły z błędnej drogi.

— — — — — — — — —

Patrzyliśmy niedawno na wstrząsające wydarzenie: Dwóch uczonych przysięga sobie nie wołać księdza przy śmierci. W 10 dni potem jeden z nich kończy na serce i... błaga o księdza. Towarzysz wzbrania się wołać go.

— Księdza! księdza!!!

Wołania stają się coraz gwałtowniejsze.

I wyspowiadał się, odwołał zgorszenie.

Niech nam nie gadają więcej o niewierze swojej ci biedni, jednostronni „bracia bezbożnicy". Blagują do czasu, póki grzeszą.

„Człowiek ma właściwie tylko to jedno zadanie: Być z sobą szczerym". (Kardynał Mercier).

Toteż trochę bilansu osobistego może będzie z pożytkiem.

D z i ę k o w a ć. Za szczęśliwie przebyty rok. Za postęp w nauce, majątku, za poznanie dobrych ludzi, dobrych książek. Za spokój w duszy. To wszystko dziełem łaski Bożej, tak lekceważonej przez nas. — Pani, Pani, kto z nas dziękuje Stwórcy — powtarzał nieraz śp. ks. Józef Azbiewicz, emeryt w Rzymie. Może prosimy jak owi chorzy z Ewangelii, z których tylko jeden zdobył się na wdzięczność. Może dziękujemy ludziom, zwłaszcza zaś tym, od których spodziewamy się dalszych uprzejmości...

P r z e p r a s z a ć. „Nie mam za co"! No, to może i nam nie wyrządził nikt krzywdy w ciągu długiego roku? A jednak, czy nie wyrzuca nam pamięć bodaj zaniedbanych porywów, by uczynić coś pożytecznego, by się komu przysłużyć, dopomóc w życiu? Jedno dobre słowo nieraz by wystarczyło... Trochę życzliwości... Odmowa taka, to też... przestępstwo: przeciw miłości — może nie dostrzegane, nie notowane, a jednak prawdziwe!

„Więcej pobudzajcie się ku dobremu" — wyrzekła 12-letnia Lenka Dąbrowska (1925 r.), dziewczynka nad wiek dojrzała i dobrotliwa.

P r z e b a c z a ć. I nie tylko przebaczać, ale i zapomnieć, podać rękę pomocną tym, którzy z upadku chcą wstać. Stwórca przebacza — ludzie nigdy. Zawsze wywloką na światło dzienne przewinienia, dawno zmazane w konfesjonale, czy przez sprawiedliwości sądowe. Wypomną więzienie, takie czy inne niepowodzenie, przejście bolesne i przykre. Możemy z różnymi ludźmi nie żyć w bliższych stosunkach, ale nie wolno szkodzić im na dobrym imieniu, kiedy chcą żyć przyzwoicie i zatrzeć dawne dzieje. Przecież samobójcy po większej części pochodzą spośród takich kół, które nie chcą zapomnieć winy... Spośród tych, których nikt nie chce przyjąć na powrót do społeczeństwa, w którym przecież nie tylko ręka rękę myje, ale i jakże często... brudzi!

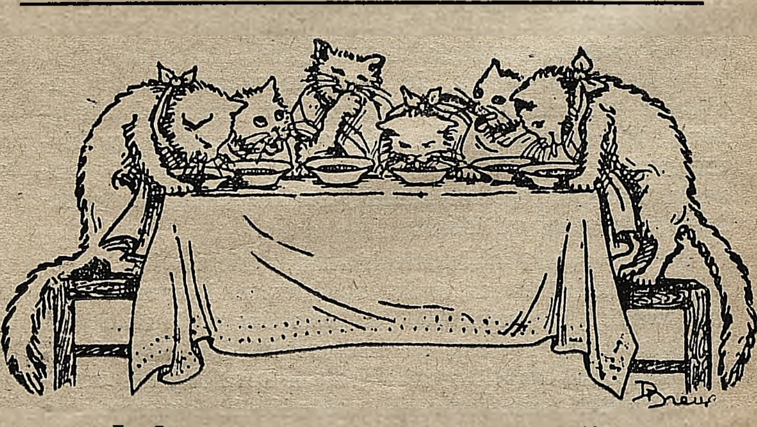
P r o s i ć. Świat opleciony jest o wiele więcej siecią modlitw, niż złorzeczeń. Wszystko to, co się udaje, jest owocem własnej, czy cudzej modlitwy. Kiedyś ujrzymy to bez osłonek. Owe cuda świata, które zawdzięczamy czyimś modlitwom. Za bardzo uzależniamy nasz spokój od wydarzeń zewnętrznych. W duszy brak modlitwy, tj. łączności ze Stwórcą. W razie materialnego niepowodzenia dusza bankrutuje, bo nie przygotowała żadnych rezerw na chwilę niedopisania majątku, czy zdrowia, albo utraty przyjaciół. Nie wypracowała w sobie samodzielności, niezależności od tych malutkich, przerozmaitych migawek dnia. I dlatego tak drży w każdym najmniejszym załamaniu się, jakie dzień niesie. Zapominamy, że życie nasze to nie tylko dobrobyt, nauka, polityka, ale przede wszystkim chwała Tego, co nas stworzył dla siebie. Zapomnieliśmy tęsknić do Pana Boga i do wieczności. Zbyt ograniczamy wartość i trwanie życia niemądrością naszą. Zbyt krótką naznaczamy jemu perspektywę.

„Nasze życie jest tak krótkie! Ledwo starczy czasu na pokazanie, czymby ono mogło być, gdybyśmy żyli długo". (R. Bazin).

Czym ono mogło być, widzimy po Polakach, jak brat Albert, Maria Teresa Ledóchowska, Jadwiga Zamojska, Curie-Skłodowska, Paderewski, Kiepura, widzimy po uczonych, organizatorach, inżynierach, artystach polskich. To oni są chlubą naszą i zarazem dowodem, że ja dotąd może nie osiągnęłam jeszcze szczytu mej wydajności i pożyteczności.

I w tym rocznym rachunku sumienia, w którym widzę tylko bardzo skromne zdobycze, a większe straty i zaniedbanie, stwierdzam, że jeszcze dużo mam do zrobienia w nieustannej pracy i ufności, że „wiele mogę w Tym, który mnie umacnia", nie lękając się krzyżów i ciosów, bo od nich mocniejszy mój Stwórca.

„Orka", Poznań, E. Szczanieckiej 9.



„Jedzmy... pijmy... używajmy!"...

...za tym gonią z w i e r z ę t a!

CZŁOWIEK... ma duszę nieśmiertelną! Jego cel — służyć Bogu, bliźnim i zbawić się!

Z tygodnia

CO BĘDZIE Z LIGĄ NARODÓW?

Coraz wyraźniej zarysowują się w świecie dwa bloki państw. Jeden stanowią Niemcy, Włochy i Japonia, — drugiego skład oznaczyć się jeszcze nie da; na razie można by wymienić Sowiety, Francję, Czechosłowację. Istnieje jednak obawa, że skoro pierwszy tworzą państwa, które wystąpiły z Ligi Narodów, to drugi obejmie te, które w niej pozostają. W ten sposób ta dotychczas międzynarodowa instytucja przekształciłaby się w koalicję, zwróconą przeciwko blokowi mocarstw antykomunistycznych, t. j. Niemiec, Włoch i Japonii. Gdyby jednak do tego doszło, nie mogłyby dłużej w Lidze Narodów pozostawać takie państwa, jak Szwajcaria, Belgia i inne, których naczelną zasadą i wytyczną w polityce jest przestrzeganie ścisłej neutralności. Toteż już obecnie Szwajcaria poważnie się zastanawia nad tym, czy jej obecność w Lidze Narodów jest teraz wskazana, skoro dwaj jej najpotężniejsi sąsiedzi, Niemcy i Włochy, z niej wystąpiły. Na wypadek bowiem ewentualnego konfliktu np. między Włochami a Francją, jej położenie jako członka Ligi Narodów byłoby niezwykle trudne. Zamiast zachować całkowitą neutralność, byłaby zmuszona na mocy statutu Ligi wystąpić przeciwko Włochom, a może i Niemcom równocześnie, co groziłoby wprost jej niepodległości.

Jak więc widzimy, Liga Narodów wskutek wycofania się z niej kilku mocarstw, przechodzi obecnie głęboki kryzys. Toteż, jeśli ma pozostać istotnie instytucją międzynarodową, strzegącą przede wszystkim pokoju światowego i ułatwiającą zgodną, harmonijną wszystkich krajów współpracę polityczną i gospodarczą, musi zmienić zarówno zasady, na jakich się opiera, jak i tę **wyraźnie niechrześcijańską atmosferę**, jaka się w niej ustaliła.

WZROST WPŁYWÓW KOMUNISTYCZNYCH W CZECHOSŁOWACJI

Czechosłowacja wskutek paktu zawartego z Sowietami stała się ze wszystkich krajów Europy najbardziej podatną na wpływy komunizmu. Sowiety uczyniły z niej po prostu bazę wypadową na całą środkową Europę. Wiadomo, że w Pradze mieści się obecnie znaczna część biur i agend Kominternu. Na terenie Czechosłowacji Sowiety budują lotniska, które obecnie służą cywilnej komunikacji lotniczej, na wypadek jednak wojny będą oddane na usługi lotnictwa wojennego. Czeska Partia Komunistyczna posiada w parlamencie 30 posłów i wywiera na politykę rządu wybitny wpływ. Propaganda komunistyczna szerzy się w zastraszający sposób we wszystkich dziedzinach życia, przenika do wszystkich instytucyj, do szkół, literatury, teatru. Sfery rządowe nie tylko jej nie zwalczają, ale owszem niejednokrotnie ułatwiają. Jak na tej filosowieckiej polityce Czechosłowacja wyjdzie — przyszłość pokaże. Na pewno ciężko jej przyjdzie kiedyś żałować.

ROZGORZAŁY NA NOWO WALKI W HISZPANII

Od kilku tygodni na frontach bojowych w Hiszpanii panował spokój. Gen. Franco przegrupowywał swe wojska, przygotowując się do wielkiej, decydującej ofensywy. Jej rozpoczęcia spodziewano się lada dzień. Natarcie powstańców postanowili uprzedzić czerwoni i niespodzianie podjęli gwałtowne ataki na miasto Teruel. Mimo zgromadzenia znacznej ilości wojska w sile około 60 tysięcy nie udało się im zdobyć miasta. Wszystkie ataki czerwonych powstańcy dzielnie odpierają. Oblężonym z pomocą przyszły już nowe oddziały wojsk narodowych. Zażarta walka trwa dalej.

Ten nagły wypad czerwonych na Teruel wcale nie zmieni zamysłów gen. Franca. Dowództwo wojsk powstańczych ogłasza, że generalną ofensywę wkrótce rozpocznie. Kierunek uderzenia jest trzymany w całkowitej tajemnicy. Niezwykle staranne przygotowanie jego świadczy, że będzie ono miało rozstrzygające dla całej wojny znaczenie.

BRAZYLIA NA NOWEJ DRODZE

Niezwykle śmiały i doniosły krok prezydenta Vargasa, który niedawno w bezkrwawy sposób dokonał przeobrażenia politycznego ustroju państwa, spotkał się z ogólnym uznaniem całego narodu. Obecny rząd okazuje we wszystkich kierunkach wielką roztropność i stanowczość. Akcję komunistyczną, która w ostatnich latach tak poważnie niepokoiła wszystkich, **zwalcza się bezwzględnie i skutecznie**. Konfiskuje się wszelkie wydawnictwa i książki, które szerzyły agitację komunistyczną. Porządkuje się planowo sprawy administracji, wojska, oświaty, handlu i t. d. Wszystkie partie polityczne w kraju zostały rozwiązane. Brazylia powoli przeobraża się w państwo faszystowskie. O ile jednak wzmocnienie władzy państwowej i położenie kresu akcji różnych wywrotowych czynników było pożądane i wyjdzie na pożytek krajowi, to **wprowadzenie systemu państwa totalnego może mu wielce zaszkodzić**.

JESZCZE W SPRAWIE ABISYNII

Kwestia uznania imperium włoskiego w Abisynii nie przestaje być przedmiotem narad różnych rządów i dyplomatów. Wyłania się ona stale z chwilą, gdy przyjdzie zamianować w Rzymie nowego posła, czy ambasadora; w listach bowiem uwierzytelniających, wymieniając liczne tytuły króla Włoch, trudno pominąć najświeższego, jakim jest tytuł: cesarza Etiopii... Ostatnio rząd holenderski w tej sprawie porozumiał się z Belgią i krajami skandynawskimi. Przeciw uznaniu zwierzchnictwa Włoch w Abisynii opowiedziały się Norwegia i Dania. Natomiast Szwecja i Belgia sprawy tej na razie same rozstrzygać nie zamierzają, pozostawiając jej załatwienie najpierw wielkim mocarstwom. Tymczasem te się nie spieszą, a Francja od roku już nie obsadza stanowiska swego ambasadora w Rzymie, by nie musieć uznać w królu włoskim cesarza Etiopii.

SKŁADKI

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: pp. R. Kaempfowie zamiast kwiatów na trumnę śp. prof. Edmunda Gorzejowskiego 5 zł., pp. Jaroszowie z Bucza par. Szczepanów 5 zł.

Na fundusz prasowy: p. Wiktoria Kowal z Woli Żelichowskiej 1.30 zł., pp. Ziemiańscy 5 zł. Bóg zapłać.



71 uczestników

wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych w klasztorze szczyrzyckim. Nauk udzielał ks. prob. Łętek. Uczestnicy dziękują Rekolektantowi za trudy, Gospodarzom za gościnę.

40-lecie pracy kapłańskiej

w Skrzydlnej obchodził ks. dziekan A. Gawroński. Z okazji tej uroczystości poświęcił ks. Jubilat ufundowany ze składek dzwon.

Kurs gospodarstwa domowego

zakończyły druhny w Hubenicach par. Gręboszów herbatką dla rodziców i gości, przeplataną monologami i inscenizacjami. Kursistki dziękują Księżom, pp. Bzowskim, p. instr. F. Kaszance, Zarządowi KSMŻ. za trudy i ofiary podjęte na rzecz kursu.

Bóg zapłać

składają uczestniczki rekolekcyj zamkniętych w Białej Niżnej ks. prob. A. Rejowskiemu i SS. Dominikankom.

Liczny udział

wzięła młodzież w kursie O. T. R. w Mystkowie, dając tym dowód, że rozumie potrzebę wykształcenia rolniczego.

Piętnasty rok pracy

oddziału druhen w Krynicy zaznaczył się wybitnym rozwojem ich chóru kościelnego, prowadzonego przez S. Gertrudę Litwinównę. Urządził on ostatnio „wieczorek cecyliański" i śpiewał codziennie na roratach.

Druhny wzięły również udział w kursie gospodarczym z wykładami SS. Służebniczek.

KONKURS

na posadę organisty w Woli Przemykowskiej rozpisuje się do 15 stycznia 1938 r.

Kandydaci dołączą do podania świadectwo kwalifikacyjne, tabelkę służbową z wykazem dotychczasowej pracy zawodowej, potwierdzoną przez PT. Ks. Proboszcza tej parafii, w której obecnie pracują.

Łaska bł. Kingi

Od 17 października 1936 r. chorowałam rzekomo na anemię. Przez przeciąg 11 miesięcy leczyłam się w Tarnowie bez najmniejszego skutku. Byłam bardzo osłabiona i stale miałam podwyższoną temperaturę. 8 września ub. roku posłał mnie lekarz do specjalisty, z polecenia którego musiałam zostać w szpitalu OO. Bonifratrów pod obserwacją. Po dokładnym zbadaniu przez lekarzy okazało się, że mam zapalenie błony sercowej, a to — jak powiedział lekarz — choroba bardzo poważna i przewlekła, po której może zostać wada serca. Lekarz oświadczył, że będę musiała długo leżeć w łóżku. Zmartwiłam się bardzo, ponieważ zaczął się rok szkolny, a ja jestem ucz. I. kl. liceum. Poddałam się woli Bożej i zabiegom lekarzy.

Przez przeciąg 10 tygodni miałam stale podwyższoną temperaturę i czułam kłucie w okolicy serca. Zażywałam różne lekarstwa, lecz mimo to czułam się źle. Poradzono mi pośrednio, aby odmawiać nowennę do bł. Kingi i stosować wodę z Jej źródełka. W ostatnim dniu dwukrotnego odmawiania nowenny temperatura nagle spadła i czułam się zupełnie zdrową.

W tej samej chwili uczułam, że to niezawodnie łaska bł. Kingi.

Tydzień już jak jestem w domu, temperaturę mam normalną, jestem zdrowa i chodzę do szkoły.

Za wielką łaskę, której doznałam za przyczyną bł. Kingi, najgoręcej dziękuję i proszę o dalszą opiekę.

W Tarnowie, 27 listopada 1937.

J. Pudłówna, ucz. I. kl. lic. im. bł. Kingi w Tarnowie.

O polski handel w Tarnowie

W dniach od 12 do 19 grudnia 1937 r. został zorganizowany w Tarnowie **„Tydzień propagandy polskiego handlu, przemysłu, rzemiosła i wolnych zawodów"** przez komitet organizacyj polskich ze Związkiem Polskim, Związkiem Popierania Polskiego Stanu Posiadania na czele.

Już w piątek 10 grudnia w całym mieście ukazały się afisze propagandowe. Żydzi manifestowali swe oburzenie masowym zdzieraniem afiszów, które kilkakrotnie trzeba było nalepiać.

W sobotę 11 ub. m. odbył się w godzinach wieczornych capstrzyk, w którym wzięły udział organizacje młodzieży z orkiestrą i transparentami. Do młodych przyłączyły się tłumy publiczności.

W niedzielę program wypełniła akademia-wiec w sali kina „Marzenie", które nie mogło pomieścić licznie napływającej publiczności. Akademię zagaił imieniem komitetu międzyorganizacyjnego p. mjr. Połeć, poczem przemawiali: delegat Krakowskiej Kongregacji Kupców p. radca Jaworski, przedstawiciel Związku Młodej Polski i delegat Związku Polskiego. W wyniku zebrania uchwalono rezolucję, wzywającą całe społeczeństwo tarnowskie do zaopatrywania się wyłącznie w źródłach polskich.

Należy oczekiwać, że w wyniku „Tygodnia" społeczeństwo polskie w Tarnowie zerwie nareszcie z popieraniem obcego żywiołu w handlu i pomoże do odbudowy rodzimego stanu średniego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Nie-organista i C. J.: Podamy w małych wyjątkach.

W. F., Zawada: Korespondencja bardzo spóźniona. W przyszłości chętnie coś zamieścimy.

W. K., Rzochów: Chyba tylko wierszyk „Zima".

K. D., Wola Przemykowska: Do znaczków dopłaciliśmy poczcie **90 gr.**, przesyłka bowiem winna być opłacona 50 gr., a nie 5 gr., ponieważ list ważył ponad 20 gramów i był zaklejony. Nawet w wypadku niezaklejenia listu, jak należało uczynić, opłata wynosiłaby 10 groszy (a nie 5 gr.).

Dziękujemy za dobre chęci, ale w przyszłości lepiej oddać znaczki ks. Proboszczowi.

Redakcja nie zamieszcza nie podpisanych korespondencyj.

Do tego numeru dołączamy kalendarz ścienny na rok 1938. Prosimy się upominać u rozprzedawców „Naszej Sprawy".

Branki w jasyrze

Słowa ksieni zmroziły całe zgromadzenie. Nikt jednak nie odczuł ich tak żywo, jak Ludmiła. Wzmianka o Sandomierzu dźgnęła ją w samo serce. Żegnaniec niedaleko! Co się stanie z Elżbietą?

Gdy zaczęto wstawać od stołu, dał się słyszeć raz i drugi dzwonek przy furcie i za chwilę wbiegła przerażona furtianka, wołając:

— O Jezu Nazareński! Jakieś kobiety z dziećmi, poranione, pokrwawione, obszarpane, wpół nagie powiadają, że Tatarzy obdarli je i pobili. Mówią, że z Lublina uciekły.

— Jak to? Jeszcze ich nie wpuściłaś? — pyta ksieni.

— Kiedy, proszę Matki — odrzecze furtianka — jakiś strach mię ogarnął. Wyglądają, jak widma, a przy tym gadają jakoś dziwnie, niby z polska, a nie po polsku.

Ksieni, zdjęta litością, wzięła w rękę kaganiec, poszła do furty, a za nią mniszki i panienki, tłoczące się jak stado owiec. Wyjrzawszy przez zakratowane okienko, w pierwszej chwili cofnęła się z przestrachu, lecz wnet odzyskawszy spokój, zapytała:

— A skąd Bóg prowadzi? Spod Lublina? Czy to prawda, że Tatarzy...

— Oj, prawda, prawda — zajęknęła najbliższa niewiasta. — Już tydzień uciekamy przed Tatarami, dziecięta nam pomarzły, miłosierdzia prosimy choć na jedną nockę.

Jakkolwiek cała sprawa ksieni podejrzaną się wydawała, jednak litość przemogła; kazała dla ostrożności otworzyć boczną, wąską furtkę.

Zaczęły wchodzić z jękiem: naprzód młodsze kobiety, które wnet zakonnicom przypadły do kolan, dziękując głośno; za nimi trzy skulone starowiny, zakryte chustami, że niepodobna było rozeznać ich wzrostu, ni twarzy. Nagle jedna z tych babulek wyprostowała się w olbrzyma i przystąpiwszy do drzwi głównych, jednym zamachem zdjęła sztabę żelazną, inne zaś, także powyrastawszy, wydarły furtiance klucze i zaczęły dobierać się do zamku.

Wśród ogólnego popłochu między zakonnicami brama główna otwarła się na oścież i przez nią wtargnęła do klasztoru cała masa Tatarów.

W sieni zapanował dzień sądny. Zakonnice i panienki zaczęły uciekać w głąb korytarzy, do sal, do celek, na poddasza, Tatarzy za nimi. Kronika opowiada, że „wszystkie Norbertanki witowskie zginęły śmiercią męczeńską, z wyjątkiem trzech, które zdołały zbiec do lasów". Była między nimi Ludmiła. Zakonnice szczęśliwie ocalały i wróciły między swoich, bo ich białe habity nikły na tle śniegu i myliły oczy pogoni, ciemna zaś suknia Ludmiły zdradzała ją wszędzie i wreszcie dostała się w ręce Tatarów. Tylko niezwykła uroda ocaliła ją od niechybnej śmierci. Tatarzy nie zabili nadobnej zdobyczy, lecz związaną pędzili nahajkami przed sobą. Panienka na wpół zemdlona, ślizgała się i upadała nieustannie, więc jeden z Tatarów pochwycił ją, zarzucił na ramię i uniósł jak piórko. Niezadługo znaleźli się pod klasztorem pomiędzy szeregami dwukołowych wózków; położył ją na wózku na słomie i przykrył słomą. Ludmiła przemoknięta, przemarzła do kości, zapadła w sen głęboki, który jej się wydał przedśmiertny.

Bolesław powiódł do boju rycerstwo. Pierwsze spotkanie nastąpiło koło Sandomierza pod Opolem. Była to raczej utarczka, niż bitwa. Młody król okazał tyle przytomności, że nie dał się oskrzydlić, resztki na czas wycofał i po lekkiej przegranej ustąpił do Krakowa.

Stamtąd na gwałt wysyłał rozkazy po kraju, za posagowe pieniądze Kingi wynajmował zaciężne roty, co dzień pisał do Henryka wrocławskiego, do Mistrza Krzyżaków, do Czech, do książąt niemieckich z błaganiem o pomoc. Wojewodzie Włodzimierzowi kazał tymczasem krążyć, czatować i przynajmniej nie dopuścić wroga do stolicy.

Tatarzy zaś nabrawszy mnóstwo jeńców, wśród których była Ludmiła, cofali się ku Strzemeskiej puszczy.

Czwartego dnia przybyli nad rzekę Czarną. Pochód stanął na trzygodzinny spoczynek. Ale wkrótce po wschodzie słońca przednie straże nadbiegły, ostrzegając, że widać jakieś wojsko niezmiernie błyszczące. Wieść piorunem rozbiegła się między jeńcami: „Nasi idą!"

Wre bitwa... Tatarzy uciekają...

Dziwnym trafem zjawia się Michał Przedwojowic, jak anioł wybawiciel, oswobadza Ludmiłę i jeńców. Ludmiła pełna zdumienia i radości otwiera kluczem jego kajdany, które wziął na siebie podczas przysięgi na pawia. Rycerz zostawia jej kajdany na pamiątkę.

Z obawy przed Tatarami jeńcy chronią się do lasu.

Na wieść o ponownym zbliżaniu się Tatarów, wojewoda Włodzimierz uszykował wojsko i ruszył do boju. Wojsko jednak zostało rozbite... Niedobitki wracają, lecz Przedwojowica brak. W poszukiwaniu za umiłowanym rycerzem Ludmiła spotyka Sulisława. Po radosnym przywitaniu pyta o Elżbietę.

— O, już dawno musi być w Krakowie przy królowej, albo we Wrocławiu przy bracie — odrzekł spokojnie Sulisław. — Na pierwszą wieść o Tatarach wysłałem do niej posłańca, aby wyjeżdżała.

Uspokojona o los przyjaciółki pobiegła z innymi na pobojowisko. Nachyla się przy każdych zwłokach... Nareszcie staje jak wryta... Spod śniegu sterczy haftowana, szkarłatną wstążką sznurowana, jej własna rękawka... To jego hełm... To on!

Leżał nieruchomy, śniegiem zasnuty, z twarzą zastygłą, ale uśmiechniętą owym dziwnym śmiechem śmierci, co zda się już wywołanym widokiem lepszego świata. Kroniki zapisały: ...„gdzie między innymi zabit młodzieniec osobliwy, gdy sobie dobrze poczynał. Michał Przedwojowic".

Któż opisze przerażenie, smutek i rozpacz Ludmiły? Siadła przy zwłokach, wieniec świerkowy na hełm włożyła i podniosła ku niebu spojrzenie pełne wyrzutu. Lecz myśl o zaszczytnej śmierci ukochanego za ojczyznę niejaką kropelkę balsamu pociechy wlała w jej zbolałe serce.

Ponieważ Tatarzy po zwycięstwie cofnęli się na wschód, zabrano się do grzebania poległych. Wśród nich poznaje Sulisław swego sługę Marka, którego wysłał do Żegnańca.

A więc nie spełnił polecenia!... Strach ogarnął Sulisława... Elżbieta czeka... o niczym nie wie!... Kogo posłać z ostrzeżeniem?...

Ludmiła z paziem, co koń skoczy, pędzi do Żegnańca. (C. d. n.).

Z POLSKI

ZGON AMBASADORA POLSKI PRZY WATYKANIE. W ub. niedzielę zmarł w Rzymie pierwszy ambasador R. P. przy Watykanie Wład. Skrzyński. Śp. zmarły liczył lat 64, stanowisko ambasadora zajmował od 1924 roku.

KATASTROFA KOLEJOWA POD KRAKOWEM. W nocy 26 ub. m. wykoleił się z nieznanej przyczyny między stacjami Podłęże—Kłaj pociąg pospieszno-towarowy, zdążający do Krakowa. Pięć wagonów uległo rozbiciu, a lokomotywa uszkodzeniu. W katastrofie poniosło śmierć dwóch funkcjonariuszy P. K. P. śp. Gąstoł, kierownik pociągu i śp. Jan Sikora, hamulczy. Ciężkie obrażenia odniósł drugi hamulczy Ant. Roszkiewicz.

UŁATWIENIA. W „Dzienniku Ustaw" nr 83 jest rozporządzenie Min. Przemysłu i Handlu wyjaśniające, jakie wytwory przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej wyłączone są odtąd spod uciążliwych przepisów prawa przemysłowego. A więc **w przemyśle ludowym** przedmioty użytkowe i zdobnicze z surowców własnych, wykonane przez osoby, należące do rodziny lub domowników; w **przemyśle domowym** — przedmioty wyrabiane ubocznie i oprócz zajęcia głównego; w pracy **chałupniczej** — wyrabianie, przerabianie lub wykończanie różnych rzeczy na zlecenie i na rachunek nakładcy, ale też tylko wówczas, gdy zatrudniona jest rodzina i domownicy.

100 TYSIĘCY DOLARÓW DLA ŻYDÓW w Polsce przysłali żydzi z Ameryki. Pieniędzy tych użyli żydzi na udzielenie bezprocentowych pożyczek kupcom w tych miejscowościach, gdzie się zaczął bojkot i unikanie sklepów żydowskich, lub gdzie pozakładano nowe sklepy katolickie, które zaczęły psuć żydkom złoty interes.

Wyszło to na jaw na posiedzeniu centrali żydowskich bezprocentowych kas pożyczkowych w Warszawie.

NIEZALEŻNA SOCJALISTYCZNA PARTIA PRACY została rozporządzeniem Ministra Spraw Wewn. rozwiązana w całym kraju. Odtąd wszelka działalność tej partii uważana będzie za nielegalną.

WYROK NA HRABIEGO I CHŁOPÓW. W sądzie w Przemyślu zapadł wyrok w procesie o sierpniowy strajk chłopski w powiecie jarosławskim. Skazani zostali: hrabia Drohojewski na 3 i pół roku więzienia, Kasprzak na 3 lata więzienia, pozostali na więzienie od 10 miesięcy do 2 lat.

STAROSTA SKAZANY NA 2 LATA. Sąd w Gdyni skazał byłego starostę Czarnockiego z Kartuz za nadużycia na 2 lata więzienia, grzywnę i pozbawienie praw.

DELEGACI WIELKOPOLSKI OPUŚCILI ZJAZD „WICI", bo przy głosowaniu odrzucono ich deklarację, że Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" winien się opierać na polskości, **etyce katolickiej**, demokracji, samodzielności, niezależności ideowej i organizacyjnej.

ZE ŚWIATA

PAPIEŻ PRZECIW PRZEŚLADOWANIU RELIGII W NIEMCZECH. Ojciec św. wygłosił w odpowiedzi na życzenia wigilijne, złożone mu przez kardynałów, przemówienie, w którym zaprotestował przeciw prześladowaniu katolików w Niemczech.

„Prześladowanie w Niemczech — mówił — jest ciężkie. Rzadko kiedy prześladowanie było tak ciężkie, tak straszne i tak bolesne i tak smutne w swych głębokich skutkach. Jest to prześladowanie, które nie obywa się ani bez przemocy, ani bez ucisku i groźby, ani wykrętnych intryg i bez posługiwania się fałszywymi faktami".

Następnie wyraził Ojciec św. ubolewanie, że w Niemczech rzuca się na duchowieństwo oszczerstwa, iż nadużywają religii dla celów politycznych. „To służy za pozór prześladowania tak, jak gdyby nie chodziło o prześladowania, lecz o obronę. Tak samo oskarżono naszego Zbawiciela przed Piłatem, jako polityka, spiskującego przeciwko władzy, jako wroga cesarza...

Nie uprawiamy żadnej polityki! Wszyscy wiedzą i mogą to zawsze potwierdzić, że dbamy o religię i o nic więcej".

Na końcu Ojciec św. zapewnia duchowieństwo niemieckie, że współczuje i cierpi razem z nim.

NAJWIĘKSZA ROZGŁOŚNIA. W wigilię Bożego Narodzenia nastąpiło otwarcie nowej radiostacji w Watykanie. Jest to jedna z największych rozgłośni na świecie.

KTO KLNIE, MUSI PŁACIĆ. W Grecji przekleństwa są na porządku dziennym. Obecnie policja otrzymała polecenie, aby każdego, kto zaklnie lub użyje niemoralnych słów na ulicy, przytrzymać i wymierzyć wysoką karę pieniężną, którą należy zaraz pobrać. Spodziewają się władze, że tą drogą będzie można najskuteczniej wykorzenić tę brzydką i gorszącą wadę.

ŻYĆ ŁATWO — POŚWIĘCAĆ SIĘ TRUDNO. Gazety hitlerowskie w Niemczech, znane z wrogiego nastawienia do Kościoła, coraz częściej zwracają uwagę na zwiększający się z dnia na dzień brak sióstr zakonnych w szpitalach i sanatoriach Rzeszy. Przy tej sposobności coraz to słyszy się dyskretne pochwały pod adresem ofiarnej pracy „wyznaniowych zakładów", oraz sióstr zakonnych, pełniących swą służbę samarytańską w przeciągu 12 i więcej godzin dziennie.

NIE DOCZEKALI ŚWIĄT. We wschodniej Francji w Audun-le-Tiche zginęło w kopalni dwóch górników polskich: 33-letni Jan Wieczorek z Augustowa i 34-letni Adam Pokojowczyk. Nieszczęśliwi zostali zasypani masami węgla. Gdy ich odkopano, Wieczorek już nie żył, a Pokojowczyk zmarł w szpitalu.

ODMÓWILI. Rosenberg, osławiony pionier nowego pogaństwa w Niemczech, zwołał — jak donosi prasa — konferencję, na której doszło do wyraźnej sprzeczki między nim a generałami niemieckimi. Rosenberg starał się nakłonić dowódców armii niem. do popierania germańskiego kultu, czyli jak oni nazywają „kościoła narodowego". Generałowie jednak odrzucili tę propozycję w całości, a szef VI. korpusu armii, Reichenau, wydał nawet demonstracyjny rozkaz uczęszczania wszystkich oficerów i żołnierzy na Mszę św.

Tak to więc po raz pierwszy armia niemiecka zabrała głos w sprawach religijnych, co dla hitleryzmu jest bardzo niebezpieczne.

LITWA SZALEJE. Rokrocznie odbywały się pasterki w języku polskim w kilku kościołach w Kownie. W tym roku Polonia tamtejsza spodziewała się, że wobec wrogiego nastawienia do Polaków, które w tym roku przybrało wielkie rozmiary, przynajmniej w jednym kościele odbędzie się pasterka ze śpiewem polskim... Niestety władze zakazały...

GOSPODARSTWO

Dobór drobiu.

Ponieważ zima jest okresem najkosztowniejszego żywienia drobiu, nie może i nie powinien hodowca pozwolić sobie na luksus trzymania sztuk nie przynoszących dochodu. Przejrzenie więc stada przed zimą i **wybranie do dalszej hodowli tylko tych kur, które zapewnią dochód,** jest jedną z ważniejszych czynności zimowych w kurniku.

Przystępując do przeglądu stada usunąć należy przede wszystkim wszystkie sztuki chore i słabo rozwinięte, bo liczyć na to, że przez zimę poprawią się i dogonią swe rówieśnice, nie warto i nie należy. Poza tym pozbyć się trzeba wszystkich kur starych, wiadomo bowiem, **że tylko nioski roczne i dwuletnie są opłacalne.** Dalszy dobór polegać będzie na pozostawieniu tylko tych kur, które w ubiegłym roku wykazały nieśność nie mniejszą niż 100 jaj. **Wartość bowiem 100 jaj równa się mniej więcej wydatkom,** jakie hodowca w przeciągu jednego roku ponosi na jedną kurę. Nioska więc, niosąca mniej, powoduje stratę w hodowli.

Przeprowadzając dobór kur i odrzucając gorsze sztuki pomyśleć też trzeba o tegorocznym przychówku, wybrać więc takie kury i takie koguty, które potomstwu swemu przekażą jak najwięcej cech dodatnich.

Przy większej hodowli, a szczególnie tam, gdzie warunki pozwolą na rozdzielenie stada, najlepiej jest rozdzielić je w ten sposób, aby stanowiło grupę kur nieśnych, tylko do produkcji jaj przeznaczonych (w stadzie takim koguty są niepotrzebne), a osobno wydzielić stado rozpłodne, złożone z kilku kur i koguta. System taki ma tę dobrą stronę, że można wtedy staranniej wybrać kury i mniej trzymać kogutów. Jeżeli jednak z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia wyodrębnienie stadka rozpłodowego nie będzie możliwe, wypadnie tylko postarać się o dobre koguty, upatrzyć sobie najlepsze nioski i od nich tylko brać jaja do wylęgu.

O samce do drobiu rozpłodowego postarać się należy już teraz, zarówno o koguty, jak indyki i gęsiory. Szczególnie wczesne zestawienie stad gęsi jest niezmiernie ważne, bo gęsiory długo przyzwyczajają się do stada i po późno dołączonych otrzymuje się przeważnie jaja nie zalęgnięte.

Tam, gdzie kury są rasowe, lub choćby podrasowane, wskazane jest oczywiście przy selekcji (doborze) wzięcie pod uwagę również zewnętrznego wyglądu niosek. Zasadniczymi zaś wytycznymi przy selekcji kur użytkowych powinny być: **zdrowie, dobra nieśność ogólna i możliwie największa nieśność w okresie zimowym.**

Należy zatem jak najprędzej przebrać drób i co lepsze sztuki zostawić, a gorsze, źle niosące się, przeznaczyć na sprzedaż lub do własnego spożycia. Złe kury o słabej nieśności i stare trzeba wybrakować, usunąć z hodowli, bo szkoda je żywić i trzymać. Kury choćby brzydko opierzone a dobrze niosące się należy pozostawić. Kierować się raczej opłacalnością chowu, a mniej ubarwieniem.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Podania o ulgi na skutek klęsk w rolnictwie. W związku z klęskami żywiołowymi, jakie nawiedziły w ub. roku część Polski, płatnicy chcący uzyskać ulgi w podatku gruntowym wraz z dodatkami komunalnymi, muszą składać niezależnie od dokonanych już w swoim czasie zawiadomień o klęsce, podania do właściwych urzędów skarbowych, z powołaniem się na protokularne wyniki badań komisyj szacujących straty w lecie i w jesieni ub. roku. Ulgi będą bowiem udzielane na zasadzie osobnych podań, indywidualnie, a nie z urzędu automatycznie. Jeśli chodzi o drobną własność, to może w imieniu gromady wnosić podanie zbiorowe sołtys.

Mniej wywieźliśmy masła. W ciągu 11 miesięcy 1937 roku wywieziono z Polski 7 tysięcy 480 cetnarów masła, gdy w poprzednim roku wywieziono 10 tys. 604 cetnary. Wywóz masła kierował się przeważnie do Anglii i Niemiec.

Kursy spółdzielczo-handlowe. Składnica Kółek Rolniczych w Jaśle urzadza własnym kosztem tygodniowy kurs spółdzielczo-handlowy dla sklepikarzy i kandydatów na sklepikarzy Kółek Rolniczych. Kurs jest bezpłatny i trwać będzie od 3 do 8 stycznia 1938 r. Kandydaci na kurs muszą mieć ukończona szkołę powszechną, co najmniej 18 lat, być członkami Składnicy Kółek Rolniczych lub ich rodzice, wykazać się świadectwem moralności. Pisemne podania o przyjęcie na kurs nadsyłać do Dyrekcji Składnicy Kółek Rolniczych w Jaśle.. Na kurs przyjętych być może 40 osób.

Ceny zboża wykazują skłonność do zniżki. Już od kilku tygodni zboże tanieje. Ze względu na wyzbywanie się przez rolników zwierząt zmniejsza się zapotrzebowanie gospodarstw na ziarno dla własnego użytku. Stąd też nie wiadomo, czy wskutek tego ceny zbóż nie będą się kształtować zniżkowo na dalszą metę.

Ceny zwierząt też się obniżyły. Jedynie cielęta utrzymały się w cenie. Rolnicy coraz więcej wyprzedają sztuki chude, które obecnie są prawie 2 razy tańsze niż przed rokiem.

Prosimy o rychłe uregulowanie zaległości za „Naszą Sprawę".



Świat cały pożąda pokoju, a na Dalekim Wschodzie grzmią armaty i hulają czołgi...

Koledzy z wojny światowej, będący świadkami zranienia w głowę od wybuchu miny Serafina Michała, b. plutonowego (zugsführera) 2 kom., 57 p. p. austr. w d. 14 października 1914 r. w Żarkach pod Częstochową, proszeni są o podanie adresu.

Serafin Michał, Iwkowa, pow. Brzesko.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.